Nr. 174. Kraków, Piątek 3 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **4** złr. — ct.

☛ W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Listy z Rosyi.

VII.

Petersburg, *30 lipca.*

(Nowe „sekretne" rozporządzenie. — Dowody gorliwości sług rządu. — Estończycy. — Prawo o pojedynkach. — Zmiana frontu względem Bułgaryi. — O wystawie lwowskiej.)

Nie mogę powtórzyć z Byronem, patrząc na życie społeczeństwa rosyjskiego: „tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia", nie mogę, bo na horyzoncie wszystko po dawnemu. Do kroniki naszego ucisku zapisać trzeba rozporządzenie „sekretne", jakich tu władze wyższe piszą tysiącami. skierowane przeciwko Polakom, służącym w straży pogranicznej na zachodzie państwa. Zaczyna się ono od założenia: „Ponieważ w ostatnich czasach wzrosła kontrabanda, więc..." I oto dlatego 1) nie wolno oficerom straży pogranicznej wybierać sobie do usług (deńszczyków) żołnierzy katolików, innemi słowy Polaków, i 2) żaden żołnierz, jeśli dosłuży się stopnia wachmistrza, nie może dłużej pozostawać na zachodniej granicy, lecz musi być przeniesiony na inną. Jako katolicy są oni więc szkodliwi i dla całości państwa niebezpieczni!... Tego rodzaju „sekretne" rozporządzenia, dotyczące Polaków katolików, istnieją w każdem ministerstwie. Dziś katolik Polak nie znajdzie posady nigdzie, a jeśli który przez protekcyę zaczepić się gdzie zdoła, może być pewien, że tylko bardzo podrzędne stanowisko zajmie.

O gorliwości sług rządu możemy wnosić z faktu, jaki się wydarzył niedawno w Rewlu. Rząd wyznaczył pewną część gruntów w gubernii wiatskiej dla Estończyków, którzyby przyjęli prawosławie, naturalnie tytułem nagrody za to przyjęcie. Na wyspie Dago, w znacznej części będącej własnością bar. Ungern-Sternberga, wielu jest Estończyków, którzy nie posiadali własnych gruntów, ale dzierżawili ziemię od bar. Sternberga. Miejscowi pop i komisarz włościański tak gorliwie zabrali się do propagandy, że chłopi, złakomiwszy się na ziemię obiecaną, jęli przyjmować prawosławie. I oto przed paru tygodniami przybyła z Dago do Rewlu świeża, i nie pierwsza już partya przechrzczonych Estończyków, żądając, ażeby im wskazano, jakie ziemie w gubernii wiatskiej mają zająć. W odpowiedzi na to pytanie policya kazała im wracać na Dago, gdzie oni już zlikwidowali swoje interesa i — naturalnie — nie mieli po co powracać. Okazało się, że przeznaczone do rozdania grunta już rozdano, a ministerstwo rozesłało cyrkularz, zawiadamiający o tem władze miejscowe. Pop jednak i komisarz na wyspie Dago tak gorliwie zabrali się do rzeczy, że aż w gorliwości tej przesadzili. Cóż mają począć teraz zawiedzeni Estończycy ze swojem prawosławiem?...

Z racyi dawniejszego faktu, który mógł świadczyć o niezbyt bohaterskiem usposobieniu gwardyi cesarskiej, pojedynek bowiem między oficerami zakończył się bez krwi rozlewu, cesarz zwrócił uwagę, że zabronione i karane pojedynki należałoby tak jakoś uprawnić, ażeby oficerowie na tej drodze mogli bronić zagrożonego honoru. Dość było tego, ażeby cała komisya zajęła się opracowaniem nowych przepisów, które przed miesiącem zostały ogłoszone. Główną ich osnową jest to, że sąd pułkowy wyrokuje, czy dane zajście ma być rozstrzygnięte przez pojedynek, czy nie. I oto już w ciągu tak krótkiego czasu były dwa pojedynki: w Mińsku i w Derbencie, na Kaukazie. Pierwszy skończył się tragicznie dla jednego z uczestników, drugi lekką raną i ogólną pijatyką.

Szczegóły pierwszego zasługują na uwagę. Dwaj oficerowie o coś pokłócili się i pogodzili. Sąd pułkowy jednak zawyrokował, że godzić się nie powinni, że przeciwnie powinien się odbyć pojedynek. Pod presyą stanęli tedy naprzeciw siebie dwaj już pogodzeni ludzie, w obecności wszystkich kolegów i aparatu fotograficznego, który pojedynek miał uwiecznić. Po zamienionych wystrzałach, które nie zadały rany żadnemu z przeciwników, kazano im drugi raz strzelać i jeden z nich padł ugodzony śmiertelnie. Wieść obiegła wszystkie gazety, a że jest prawdziwą, wnosić możemy z gołosłownego zaprzeczenia dowódcy pułku, który zapewnia, że wszystko odbyło się inaczej, ale jak mianowicie — tego nie podaje, co właśnie zapewnieniom jego wierzyć nie pozwala.

Dotąd, bez żadnej przeszkody ze strony cenzury i policyi, wolno było wymyślać „niewdzięcznym" Bułgarom i ks. Ferdynandowi, którego rząd rosyjski nie uznaje. Znęcano się więc i wymyślano do syta. Gdy jednak pomimo to ks. Ferdynand nie myślał ustępować, ale przeciwnie coraz lepiej utwierdzał swoją władzę, rząd rosyjski rad byłby podsuwać mu myśl, że wartoby, ażeby rozpoczął kroki ugodowe. Misyę tę przyjął na siebie p. Suworin, który wysłał do Sofii „specyalnego" korespondenta, jak zapewnia, bardzo mile przyjętego przez samego ks. Ferdynanda. Pozazdrościli mu inni: jedni niedomyślni zaczęli mu wymyślać po dawnemu, a domyślniejsi od razu poczęli fabrykować na miejscu korespondencye, mające pochodzić od najwyższych dygnitarzy bułgarskich. Sens główny tej pisaniny daje się wyrazić bardzo krótko i węzłowato: oto radzą ks. Ferdynandowi, ażeby się ukorzył, dalej żeby sam przyjął prawosławie, a jeśli już tego nie może, to żeby syna przechrzcił na prawosławie!... To ma być pierwszym krokiem z jego strony, jeśli pragnie, ażeby mu... przebaczono w Petersburgu!...

Prasa tutejsza wszelkich używa środków i sposobów, ażeby wystawę lwowską w oczach całego świata wystawić jako nie „krajową", ale demonstracyjnie-polską. W tym celu *Nowoje Wremia* znów powołuje się na *Galiczanina* i dowodzi, że teraz już nikt o tem wątpić nie może!

Zżymają się tutaj na usunięcie ruskich napisów na wystawie i wmawiają we wszystkich, że jest to umyślna demonstracya skierowana przeciwko całej Rosyi!!... Dochodzą nawet do tego, że wzywają władze centralne w Austryi, ażeby czuwały, bo to wszystko, co się dzieje we Lwowie, zdaniem p. Suworina, przestaje być polityką wewnętrzną galicyjską!... *A. B. C.*

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Pana Pułaskiego dwie prace, zatytułowane „Ze sportu", zalecają się wybornem studyowaniem głów końskich, tak w rysunku, jak i w kolorycie. Widz ma przed sobą różne ruchy i typy wyglądających z poza baryery rumaków, których różnorodne odcienia maści dobrze uwydatnione.

„Madonna" p. Radziejowskiego Stanisława ani rysunkiem, ani kolorytem, ani wyrazem twarzy nie budzi w widzu głębszego zajęcia. Jest to zwykła niewiasta, w szaty Madonny przebrana, na tle wielce monotonnego pejzażu postawiona, przed którą ani się pomodlić, ani pomarzyć nie można.

Za doznany zawód przy tym obrazie sowicie wynagradza nas artysta drugą swoją pracą, pod mianem „Melancholii" wystawioną. Z niepospolitym talentem namalowany krajobraz dobrze wiąże się z tytułową postacią obrazu i melancholijne w istocie sprawia całością swoją wrażenie. Szkoda tylko, że obraz za wysoko powieszony. — Niebo zwłaszcza lekko zachmurzone, ze srebrzącą się tarczą wschodzącego księżyca, przy starannem odtworzeniu go z natury, ma nastrój wielce romantyczny.

Stojąc przed obrazem Rapackiego Stanisława, pod nazwą „Pierwszy śnieg" wystawionym, usiłowałem dopatrzeć się przymiotów, które podziwiałem niegdyś w jego pięknym i tak wiele mówiącym krajobrazie z nad brzegów Wisły namalowanym, mimo wszakże najszczerszych moich chęci, odszukać ich nie mogłem. Ubóstwa danego motywu nie okupuje artysta ani doskonałością techniki, ani łudzącem przedstawieniem natury, której impresyonistyczna przesada cały wdzięk odbiera. Z wielką korzyścią byłoby tak dla sztuki, jak i dla p. Rapackiego, gdyby artysta chciał przyjąć do wiadomości ten niewątpliwy pewnik, że ziemia malowana w kolorze rozrobionego wodą atramentu, a niebo w kolorze czarnych jagód ze śmietaną, nikogo nie zachwycą, i że nikt za temi dwoma odcieniami gwałtownie nie przepada, a co najważniejsza, że te dwa odcienia, jako zbyt wyrozumowane, nigdy w naturze nie istnieją. Niech p. R. spróbuje patrzeć na świat takiemi oczami, jakiemi na niego patrzył, nim się nauczył malować, a za dobry skutek ręczymy. Kto ma taki talent, jak p. Rapacki, tego szkoda, aby się obracał w ciasnem kółku przemijających teoryj, które go do niczego nie doprowadzą.

Trzy pobożne babuleńki „Na nieszporach" p. Reyznera Mieczysława, to trzy z wielką prawdą i humorem pochwycone typy w owej udawanej pobożności, zdolnej na zawołanie przejść w jednej chwili ze sfery pobożnych rozmyślań do najweselszych ploteczek, lub przyjacielskiego traktamentu tabaczką. Oto właśnie w tej chwili jedna z nich, korzystając z nieobecności tych, którychby się wystrzegać należało, z uśmiechem zadowolenia otworzyła tabakierkę i traktuje swoje koleżanki, a gdy jedna z nich trzyma już w palcach szczyptę tej miłej dla nosa przyprawy, druga, czekając na swoją kolej, nie wychodzi z oficyalnej pozy złożonych do pacierza rąk i wzniesionych do nieba oczów, czyniąc to z ostrożności, aby ich nadeszła niespodzianie publiczność na gorącym uczynku takiego roztargnienia nie złapała.

Rozpromienione wspólnem zaufaniem oblicza i owo za pan brat z kościołem, z całego ich zachowania bijące w oczy, oddał artysta z wielkiem powodzeniem, tworząc obraz pełen życia i wesołości.

Wprawny rysunek naturalnej wielkości kościelnych babek i pełna życia plastyka charakterystycznych ich twarzy nie pozostawiają nic do życzenia i dają nam poznać w ich twórcy artystę rozporządzającego znacznemi środkami technicznemi. (C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Z wystawy krajowej.

Lwów, *31 lipca.*

(Dalszy ciąg pawilonu Wydziału krajowego: Szkoły koronkarskie. Szkoły ślusarskie. Szkoły dla przemysłu drzewnego).

(*W. Dbr.*) Poza stosami serwet, obrusów, płócien i płócienek, które pozwolimy sobie nazwać „prozą tkactwa" mieści się w osobnym pokoiczku jego „poezya" — koronkarstwo.

O koronkach wspominałem już przy szkole przemysłowej lwowskiej, tu jednak chodzi o szkoły wyłącznie poświęcone tej gałęzi przemysłu. Dział ten przedstawia się bardzo pięknie, nawet świetnie i mimo rozmaitych przepowiedni, że wszelkie próby w tym kierunku na nic się nie przydadzą, jak najlepiej wróży o przyszłości. U nas bo każda próba zaszczepienia jakiegoś przemysłu, świetnie się gdzieindziej rozwijającego, musi zawsze się spotkać z niedowierzaniem, z proroctwami w tym n. p. rodzaju: „To się nie uda! — To grosz stracony." Dzięki Bogu do tych pessymistycznych zapatrywań jesteśmy już przyzwyczajeni i nikt już na nie nie zważa.

Przyjrzyjmy się z kolei wystawie zakopańskiej krajowej szkoły koronkarskiej. Ma już ona dziesiątek lat poza sobą, obecną jej kierowniczką jest p. Neuzilowa, a uczennic w roku ostatnim było 39. O delikatności wystawionych tu koronek i ich wytwornym guście wszyscy zwiedzający jak najlepiej się wyrażają, tem bardziej, że ceny są bardzo niskie, kilkakroć nieraz niższe, niż zagranicznych wyrobów. N. p. bardzo piękna chustka wenecka, wykonana przez A. Królównę, kosztuje tylko 8 złr., podobnie tanie są: chustka duchesse A. Skupieniówny, wachlarz roboty t. zw. „Point l'ailguile" i mnóstwo innych wyrobów, reprezentujących wszelkie rodzaje koronek, czeskich, giupiurowych, idria, reticello, duchesse, weneckich, valencienne, zakopańskich, angielskich, reliewo, złotych. Godne są tu jeszcze wzmianki oprócz koronek, wykonanych przez samą p. Neuzilową, serdaczek z mankietami z koronki reticello, wykonany przez A. Ustupską i A. Roj i wachlarz wenecki A. Stopki i B. Biegi.

W podobnym kierunku prowadzona jest, od roku 1887 istniejąca, szkoła koronkarska w Muszynie, gdzie w ostatnim roku było 18 uczennic pod kierownictwem Anieli Kohnówny. Tu także panuje wielka rozmaitość wyrobów, z których wyróżnia się między innemi chusteczka brukselska Karoliny Pyré.

Szkoła w Kańczudze założona o rok wcześniej, niż zakopańska, najwięcej miała w roku ubiegłym uczennic, bo 56. Kierowniczką szkoły jest Magdalena br. Czechowiczowa. Tu również nie będę wyliczać wszystkich przedmiotów wystawionych, wymienię tylko zwracające najbardziej uwagę: n. p. wachlarz będący własnością hr. Zamoyskiego, firanki reticello piękne a nadzwyczaj tanie i czarny wachlarz brukselski.

Koronki, wyrabiane przez włościanki z Chorhówki pod Krosnem, zalecają się nadzwyczaj delikatną robotą, czystością deseniu i nadewszystko niesłychaną taniością. N. p. koronka do obszycia dużej chusteczki batystowej, wykonana przez Liworzankę, kosztuje 6 złr., inna robota Wilczanki 4 złr. 80 ct., metr koronki szerokiej może na 3 palce 85 ct.

Z delikatnemi koronkami sąsiaduje, jak dla kontrastu, ślusarstwo. Świątnicka szkoła zawodowa, której zadaniem jest podnieść i udoskonalić od wieków tam istniejący przemysł domowy, nie zawiodła tych, co się spodziewali po niej wiele na wystawie. Począwszy od rysunków odręcznych, geometrycznych i zawodowych i rozmaitych pisemnych ćwiczeń uczniów, aż do zbiorowej ich pracy kunsztownej kołyski żelaznej, wszystko tu dowodzi niemałej pracy i niemałego postępu. Ta szkoła istnieje już lat 6. kierownikiem jej jest p. St. Freund, a uczniów było w ostatnim roku 27. W związku z tą szkołą zostaje wystawa świątnickiej spółki ślusarskiej, która widocznie próbuje wyprzeć obce fabrykaty, wyrabiając masami kłódki rozmaite i zamki. Towarzystwo kowali w Sułkowicach dało seryę dobrych wyrobów dla rzemiosła i do codziennego użytku.

Ze szkół dla przemysłu drzewnego cztery uprawiają stolarstwo ozdobne, oparte na motywach ludowych i snycerstwo, w trzech zaś innych uczą kołodziejstwa, a w jednej także i bednarstwa.

„Z wieku i z urzędu" pierwsze wśród nich miejsce się należy szkole zakopańskiej, bo istnieje ona od lat 15, t. j. od r. 1879, a uczniów miała w roku ostatnim aż 115, t. j. nie wiele mniej, niż wszystkie inne szkoły tego działu ra-

---

WARSZAWA
w 1794 roku.

35 (Ciąg dalszy.)

Zdobycie przez powstańców pałacu Igielstroma i jego haniebna ucieczka z Warszawy.

Teraz przystąpić już wypada do opowiedzenia głównej akcyi powstańców — przez wypędzenie Igielstroma i oczyszczenie Warszawy z tego plugastwa, które od wstąpienia na tron Stanisława Augusta przez cały czas *) jego panowania hańbą ciążyło na sumieniu Warszawy i całej Polski, i całej jej dziesięcio wiekowej przeszłości.

Rzecz godna uwagi, że wszyscy, co jak posłowie pełnomocni, reprezentując Moskwę, służyli jej za narzędzie do ucisku i ujarzmienia Polski: Repniny, Salderny, Stakelbergi, Siwersy, Igielstromy i t p., wszyscy los swój najsmutniej zakończyli.

Igielstroma pierwsza czynność zbójecka w Warszawie sięgała jeszcze 1767 roku, kiedy będąc pułkownikiem, dnia 4 października w nocy gwałtownie **) porwał był senatorów, wywiezionych następnie w głąb Moskwy do Kaługi.

Za to porwanie senatorów polskich:

1) przez króla polskiego został dnia 12 t. m. do zamku na obiad zaproszony,

2) a 5 lutego 1768 roku, to jest w cztery miesiące po porwaniu senatorów, otrzymał na Sejmie, indygenat szlachectwa polskiego,

3) mianowany został generałem przez Katarzynę, do której go Repnin dnia 8 marca wysłał *),

4) i wreszcie z powinszowaniem generalstwa otrzymał od Stanisława Augusta order Orła Białego **).

Za czyn w najwyższym stopniu znieważający naród będąc wynagrodzony — cóż dziwnego, że rozzuchwalony tem, lekceważył i pomiatał narodem.

Roku 1793 stycznia 20 Igielstrom przyjechał z Grodna do Warszawy i po Kochowskim objął dowództwo nad wojskiem moskiewskiem w Polsce, a po odwołaniu Siwersa, zostawszy zarazem i posłem pełnomocnym, dnia 27 grudnia 1793 roku „obwieścił" tylko o tem marszałka w. kor. Moszyńskiego, nie składając osobiście *credentiales* — okazując przez to pogardliwe lekceważenie rządu polskiego. I w ten sposób ciągle postępował; jątrząc umysły, znieważając wszystkich, przyspieszył powstanie.

Zamiarem powstańców było pochwycić Igielstroma przed rozpoczęciem powstania. Kiliński mówi: „zaraz pobiegłem do Igielstroma, aby go można jakim sposobem capnąć", ale spóźnił się Kiliński. Igielstrom już był powiadomiony. Zdaje się, że pierwszy Rogoziński (później powieszony) powiadomił Igielstroma.

Po ataku na oddział moskiewski przy Żelaznej Bramie, Pistor, niedaleko od tej Żelaznej Bramy *) mieszkający, pospieszył do Igielstroma, i Igielstrom rozkazawszy Apraksinowi zebrać przy nim wszelkie oddziały — wsiadł na konia z Mikołajem Zubowem, generałem **) i niespokojny rozjeżdżając przy wojsku stojącem przed jego pałacem na Miodowej ulicy, rozsyłał na wszystkie strony swoich adjutantów.

W tem przybył do niego od króla adjutant królewski Gordon z żądaniem, żeby nie tamował przejścia pułkownikowi Gizlerowi, który z pontonierami z Pragi idzie do pałacu Rzeczypospolitej (Krasińskich) dla strzeżenia archiwów. Zobaczywszy Gordona, pytał go: co ten rozruch znaczy? i mówił: pewnie kto plotkę rozsiał, że chcę zabierać arsenał i dezarmować resztę wojska. Bezczelnie kłamiąc w strachu, upewniał na honor oficerski, iż nigdy tego zamiaru nie miał i prosił Gordona, żeby to imieniem jego wszystkim oznajmiał. — Oświadczywszy to, wysłał oficera, żeby Gizler z pantonierami został przepuszczony. W tem ze wszystkich stron dały się słyszeć strzelania w ulicach. Strzelano do wysłanych przez Igielstroma adjutantów, nie przepuszczając żadnego Moskala. „Więc przez to samo — mówi Kiliński — Moskale pogłupieli, bo nie wiedzieli, co mają robić, gdy się nie mogli doczekać żadnego ordynansu".

Kiedy więc oddziały wojsk moskiewskich stały na wyznaczonych sobie stanowiskach, czekając rozkazów, a Igielstrom zaniepokojony napróżno ich oczekiwał, uzbrojone pospólstwo w groźnej postawie ze wszystkich stron tłumnie zaczęło go osaczać. Przybyły od króla brat jego Kazimierz radził Igielstromowi, aby niezwłocznie wyszedł z miasta. Szczęściem Igielstrom chociaż oświadczył, że pójdzie za radą króla, nie uczynił tego. Szczęściem, bo wyszedłszy, mógłby połączyć całe wojsko moskiewskie, i złączywszy się z Prusakami napaść na Warszawę. Nie skorzystał na razie ze złowrogiej rady króla, — po chwili było już zapóźno, ponieważ o godzinie 7 zaatakowany został jednocześnie z placu Krasińskich, od Senatorskiej i z tyłu od Podwala. Kiliński z kapitanem Linowskim i kapitanem Roppem ustawiwszy dwie armaty przy bramie Świętojurskiej, wychodzącej na plac Krasińskich, celnemi strzałami zmiatał tłumy Moskali stojących na Miodowej ulicy. Z przeciwnej strony od Senatorskiej z ustawionej na rogu armaty i z domów — zwłaszcza Reslera, biskupów krakowskich i Tepera — grady kul leciały na Moskali i zmuszały ich kryć się przy domach i na krużganku Kapucynów. Stanisław August w swoim dzienniku (str. 281. Rocznik T. H. L. w Paryżu roku 1866) pisze: „Ogień nie ustawał; król posłał starego generała Byszewskiego do Igielstroma z tem samem poselstwem, które mu brat królewski zanosił. Igielstrom zrazu chciał sam udać się do króla, ale na przedstawienie Byszewskiego, posłał swego synowca (majora Igielstroma), nie wiadomo, z jaką misyą. Mokronowski i Byszewski towarzyszyli Igielstromowi, żeby go ustrzedz od wściekłości(?) ludu (król wściekłością nazywa zapał patryotyczny ludu tępiącego swoich ciemiężycieli), ale nadaremnie; stary (łotr) Byszewski sam został ciężko ranny w głowę (Kiliński str. 260. Rocznik paryski 1867 mówi: „Byszewskiemu generałowi skórę przeklęcie pałaszami wytrzepano"), Mokronowski odepchnięty, a młody (nie bardzo młody, kiedy był majorem) Igielstrom zabity (przed pałacem pani Krakowskiej z tej strony Podwala). Pistor str. 67 mówi: „Chwilę później król przysłał oficera do generała Igielstroma, który mu oznajmił, iż wolno mu wyjść z miasta na czele wojska, lecz bez broni i oznaczyć ma, któremi ulicami się chce wycofać". (O tem król w swoim dzienniku wcale nie wspomina).

Igielstrom naprawdę nie mógł nawet na razie ustępować. Raz, że miał w swoim pałacu archiwum ambasady, w którem od początku panowania Stanisława Augusta były dowody intryg moskiewskich, tajne korespondencye, kwity biorących od Moskali za zdradę pieniądze. Nadto miał kilka beczek z dukatami i rublami. Wreszcie oprócz ściągniętego batalionu pułkownika Parteniewa z Marywilu, major Wimfen przyprowadził mu z Franciszkańskiej ulicy 4 batalion pułku sybirskiego, a jeszcze przed tem brygadyer Baur przez Długą ulicę (po utarczce przy Nowomiejskiej bramie z sławnym dowódcą ludowym rzeźnikiem Sierakowskim) nadciągnął z kawaleryą, wszystko to łącznie z tem, co miał przy sobie, stanowiło dość znaczną siłę, z którą się spodziewał nietylko odeprzeć napady powstańców, lecz z obronnej pozycyi przejść w zaczepną — zamierzając jednocześnie zdobyć arsenał i uderzywszy na powstańców Senatorskiej ul., przedrzeć do Zamku i króla pochwycić. Jakoż kazał uderzyć na powstańców, z dwiema armatami przy bramie Święto-Jurskiej (od strony placu Krasińskiego) zostających. Napad się powiódł, tembardziej, że od strzałów armatnich przedtem strzelanych z zetknięcia się Miodowej i Długiej poległ był dzielny kapitan inżynierów Linowski. Powstańcy porzuciwszy jednę armatę, z drugą się cofnęli. Wprawdzie po chwili znowu wystąpili i armatę swoją odebrali, ale gdy popełnili tę nieostrożność, że od bramy Święto-Jurskiej posunęli się na środek dziedzińca Krasińskich. Moskale przybiegłszy od teatru, drogę im od Święto-Jurskiej ulicy przecięli, armaty zabrali i nawet pałac Krasińskich zajęli. Wprawdzie powstańcy tem się nie zrazili — zebrawszy się do kupy, zaczęli znowu od Naliwek i od arsenału do Moskali strzelać. Powybijali w różnych murach i parkanie ogrodu dziury, z których tak jak z bateryj do pałacu Krasińskich i na dziedzińcu z wziętych w arsenale armat

---

*) Dziwna, że nietylko przez cały czas trwania Sejmu Wielkiego, ale nawet i w czasie wojny roku 1792 z Moskwą, poseł moskiewski Bułhakow najspokojniej sobie przesiadywał w Warszawie (w pałacu hrabiego Borcha Kerna). Jedno tylko, że zaprzedani Moskwie zdrajcy nie śmieli w tym czasie w dzień do niego chodzić, ale tylko w nocy. I w nocy też pokryjomu przekradał się do niego biskup Kossakowski.

**) Biskupa Sołtyka pochwycił w pałacu Mniszcha (resursa teraz kupiecka) o godzinie 2 w nocy, wyłamawszy drzwi.

*) O Igielstromie Siwers str. 16 pisze: „Pokazuje się, że Igielstrom o wiele więcej aniżeli poseł (Siwers) był wtajemniczony w zamysły chytrej pani (Katarzyny) i jako ślepe narzędzie posiadał nieograniczone jej zaufanie".

**) Pierwszy, co od Stanisława Augusta otrzymał order Orła Białego, był — Repnin. Igielstrom był 15, a w tej liczbie było 7 Moskali. Dla ciekawości wymienię tych 15. 1) Repnin, 2) książę Adam Czartoryski, 3 Michał Poniatowski (późniejszy prymas — największy przyjaciel Moskali), 4) ks. Trubecki — Moskal, 5) ks. Wiazemski — Moskal, 6) Jełagin — Moskal, 7) Branicki — zdrajca. 8) ks. Czartoryski stolnik 9) Witynhoff — moskiewski urzędnik, 10) kawaler Macartney — Anglik, 11) ks. Hohenlohe, 12) Potocki krajczy, 13) Sołtykow — Moskal, 14) Jacek Małachowski płatny adherent moskiewski, 15) Igielstrom (wkrótce otrzymał jeszcze i order św. Stanisława).

*) Dawniej inna była brama żelazna. Na dwóch wielkich słupach były umieszczone dwie ogromne korony — królewska i elektoralna — zniesiona roku 1821.

**) Ten Mikołaj Zubow ożeniony był z córką Suwarowa.

zem wzięte. Dyrektorem jest p. F. Neuzil, oprócz niego 11 nauczycieli i 5 werkmistrzów prowadzi systematyczną naukę. Wyroby szkoły zakopańskiej zdobyły sobie już u naszej publiczności pewne imię i chętniej od innych są kupowane. To też zdarzało się, że na jeden i ten sam przedmiot wystawiony zgłaszało się po kilku kupców, a zamówień tyle się posypało, że szkoła na wiele żądań musiała dać odmowną odpowiedź. Nie chcę tu rozstrzygać, czy jest to objawem, że szkoła zdołała wyrobić zamiłowanie u publiczności do stylu zakopańskiego, co nadzwyczaj byłoby dla niej pochlebnem, czy może, co znów świadczyłoby raczej o znajomości stosunków handlowych u jej kierowników, nagiąć potrafiła ten styl do przeciętnego gustu naszej publiczności. Zaznaczę więc tylko, że we wszystkich oddziałach nauki w tej szkole znajdują się bardzo piękne okazy, a więc snycerskie ornamenta, rzeźbione w drzewie zwierzęta, figurki górali i postacie świętych, dalej meble zwłaszcza półki ozdobne, rama do lustra stojąca, duży rzeźbiony stół z czterema krzesełkami, biórko z szafką i w. i.

W najlżejsze nawet porównanie ze szkołą poprzednią nie może iść warsztat naukowy dla wyrobów z drzewa spółki huculskiej w Kołomyi, założony w roku 1890. Kierownikiem jego jest p. Hilary Harasymowicz, a uczniów było w roku 1893/94 zaledwo 14.

Szkoły tej zadaniem miało być rozpowszechnienie stylu huculskiego, ale snać kierownicy sami nie wiedzieli dobrze, jak się wziąć do rzeczy, a przedewszystkiem nie dali uczniom trwałej podstawy w nauce rysunków, bo wyniki są bardzo słabe. Musiano jednakże dobre mieć wyobrażenie o swojej pracy, skoro naznaczono tak słone ceny. N. p. za garnitur do sypialni, z jednem łóżkiem, z białego drzewa, który, choć znajdzie się w nim tu i owdzie ładny motyw, w całości wygląda nader pospolicie, żąda się aż 520 złr.! Szkoła ta przemienia się obecnie na rządową, może się więc skończy jej anemia.

Przykładów, jak się korzysta z motywów ludowych, niedaleko szukając, mógłby kołomyjskiej spółce huculskiej dostarczyć choćby krajowy warsztat stolarsko-tokarski w Stanisławowie. Znajdujemy tu między innemi urządzenie jadalni w guście ruskim, który tu z ruska nazwano „stylem narodowym“. Składają się na to urządzenie: stół, krzesła, serwantki i istotnie ładny kredens. Są tu jeszcze inne meble, n. p.: gustowny stolik do szachów, rozmaite kasetki, rzeźbione i malowane w motywa ludowe, puszki na tytoń, fajki i t. p. Warsztat stanisławowski, liczący 10 lat istnienia, ma kierownika w osobie p. Stanisława Merunowicza, a w roku 1893/94 pobierało w nim naukę 26-ciu uczniów.

Założona w roku 1887, zorganizowana przed dwoma laty „Krajowa szkoła dla stolarstwa i zabawek“, dała okazy tylko z pierwszego działu, a szkoda, że nie możemy się przekonać, jak daleko w niej jest posunięta nauka wyrobu zabawek, bo moglibyśmy osądzić, o ile po żywieckiej szkole możemy się spodziewać że choć w części zatrzyma w kraju pieniądze, które setkami tysięcy rocznie płyną za granicę w zamian za armie drewnianych żołnierzy, całe stada drewnianych koni, tysiące wózków i t. p, których przeznaczeniem jest zostać pastwą drobnych rączek i piąstek naszych milusińskich. Ale cierpliwości, nie odrazu Kraków zbudowano, może niezbyt długo czekać będziemy musieli, gdy z zabawek, wykonanych w szkole żywieckiej, będziemy równie zadowoleni, jak z jej wyrobów stolarskich i tokarskich. Oprócz 24 okazów, przedstawiających „tok nauki stolarskiej“ i 36 sztuk, unaoczniających „tok nauki tokarstwa“, wśród kilkudziesięciu przedmiotów tu wystawionych, zwraca tu uwagę zupełne urządzenie sypialni z drzewa dębowego, z ozdobami wypalanemi, lustro małe w ramkach dębowych wyrzynanych zwężających się ku dołowi i ładna szafka salonowa z drzewa gruszkowego z rzeźbionemi denkami. Kilkanaście kasetek różnego rodzaju i różnego materyału, tace wypalane i malowane, to rzeczy, przeznaczone na łatwy zbyt dla publiczności, która rada się zaopatrzyć w pamiątki z wystawy.

Dodamy wreszcie, że kierownikiem tej szkoły jest p. Wł. Niemczynowski.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 2 sierpnia.*

Skrajne skrzydło młodoczeskie sformułowało już wniosek, z jakim zamierza wystąpić na wiecu młodoczeskich mężów zaufania. Wniosek ten opiewa: „Młodoczeskie stronnictwo nie ustąpi od opozycyi, dopóki nie będzie utworzonym w Pradze sejm generalny dla wszystkich krajów korony czeskiej, kurye wyborcze zniesione, a powszechne głosowanie, autonomia w dziedzinie szkolnictwa i krajowej administracyi skarbowej przyznana, język czeski jako urzędowy w wewnętrznej służbie zaprowadzony, oraz czeski uniwersytet na Morawach otwarty. Pod względem religijnym postępowcy nie uznają żadnej przez państwo uznanej religii i domagają się wprost rozłączenia państwa od kościoła“.

Gimnazyum słoweńskie w Krani (Krainburg), które minister Gautsch zniósł w roku 1887, ma być, jak donosi *N. Fr. Presse*, na nowo otwartem. Pierwsza klasa ma być już w jesieni otwartą, poczem co roku będą otwierane wyższe klasy aż do zupełnego utworzenia ośmioklasowego gimnazyum. Organ centralistów zapewnia, że Niemcy istnieniu tego gimnazyum nigdy się nie sprzeciwiali i uznaje potrzebę tego gimnazyum. Wyjątkową tę sprawiedliwość swoją wynagradza jednak sobie *N. Fr. Presse* uderzeniem na Słoweńców, że nie chcą zadowolnić się tem ustępstwem i nie odstępują od innych swoich żądań.

Gromy ciska też ów dziennik na Słoweńców za żądania, które podnosi *Słovenski Narod*, chociaż żądania te nie zmierzają do niczego innego, jak do uzyskania tego, co z natury rzeczy należy się Słoweńcom. *Słov. Narod* domaga się, aby posada radcy sądu krajowego w Celowcu, opróżniona przez ustąpienie p. Jakóba Hrena, dostała się znowu Słoweńcowi i aby w ogóle w sądzie tym jedna trzecia część radców władała językiem słoweńskim. Organ Słoweńców domaga się również, aby w sądzie apelacyjnym w Gracu umiano po słoweńsku i aby posadę wiceprezydenta tego sądu również obsadzono Słoweńcem. Żądania te opierają się na rzeczywistym stosunku obu narodowości, ale *N. Fr. Presse* nie może się pogodzić z niemi. Wszak się to rozchodzi o posady lepiej płatne, które w całej Austryi powinny, w myśl „politycznego“ programu centralistów, być wyłącznie dla Niemców przeznaczone.

W komisyach katolickiego wiecu Czechów morawskich uchwalono rezolucye domagające się szkoły wyznaniowej, pomnożenia szkół *Maticy* czeskiej, kościelnego nadzoru w szkołach, usunięcia ograniczeń spoczynku niedzielnego i zaprowadzenia katolickiej socyologii, jako przedmiotu wykładowego w katolickich zakładach. Dalej uchwalono rezolucyę przeciw walucie złotej i żądającą utworzenia dla krajów korony czeskiej osobnego banku, upoważnionego do wydawania pieniędzy papierowych. Uchwalono również rezolucyę domagającą się dla robotników prawa wyboru, jednak tylko za pośrednictwem Izb robotniczych i utworzenia Izb rękodzielniczych. W końcu rezolucye uchwalone domagają się pomnożenia czeskich szkół średnich i utworzenia wyższej szkoły technicznej w Bernie z czeskim językiem wykładowym — a gdyby nie uwzględniono tego żądania — zaprowadzenia utrakwizmu w niemieckiej dotychczas technicznej szkole wyższej w Bernie. Również domaga się jedna z uchwalonych rezolucyj, aby posady profesorów uniwersyteckich nie powierzano ludziom usposobionym wrogo dla katolicyzmu.

Na drugiem ogólnem posiedzeniu wiecu dr. Ruka poruszył myśl odbycia wiecu w Pradze, co przyjęto, a p. Neuschl mówił o zaprowadzeniu powszechnego głosowania i oświadczył się za niem, przyjmując za podstawę zasadę reprezentacyi interesów. Wreszcie dr. Schilinger mówił o prasie katolickiej i wzywał do jej popierania.

Z Niemiec.

Już dawno zwracano w Niemczech uwagę na to, że niema zgodności zapatrywań między ministerstwem pruskiem a kanclerstwem Rzeszy niemieckiej, a szczególnie między najwybitniejszą osobą w ministerstwie, t. j. ministrem skarbu dr. Miquelem a kanclerzem Caprivim. Ten brak zgodności upatrywano szczególnie podczas długiej rozprawy w parlamencie niemieckim nad traktatem handlowym z Rosyą. Dr. Miquel długo milczał i w tem upatrywano wskazówkę, że jest nieprzychylny temu traktatowi, bo widzi w nim szkodę dla rolnictwa niemieckiego. Na podstawie tego mniemania sądzono, że Miquel zbliżył się do konserwatywnych agrarzystów, zerwawszy do reszty węzły, jakie go łączyły ze stronnictwem narodowo-liberalnem. To mniemanie zachwiało się znacznie, gdy Miquel w końcu rozprawy przemówił przecież za traktatem, ale tak mdło i słabo, jakby tylko dla osłabienia przypuszczeń, iż między nim a Caprivim niema zgodności.

Jednak wrażenie tego przemówienia nie trwało długo; Miquela nie przestano uważać za zwolennika agrarzystów; i nie brakło dzienników, które nie przestały od czasu do czasu pisać o zatargach. Nareszcie odezwała się o tej sprawie *Nordd. Allg. Ztg*, organ Capriviego — w formie polemicznej przeciw tym dziennikom, które w przesadnej gorliwości i życzliwości piszą o Miquelu, a przeciw Capriviemu. Pozornie wygląda to tak, jakby chodziło o obronę Miquela od zbyt natarczywych przyjaciół jego, ale w gruncie rzeczy jest to zwaleniem odpowiedzialności na Miquela za to, że dzienniki jemu przyjazne wychwalając zbyt głośno i ustawicznie jego szczególne zdolności i inicyatywę w różnych ważnych i trudnych kwestyach, całą zasługę wyłącznie jemu jednemu przyznają, przez co poniżają innych i wprowadzają w łono ministerstwa rozterkę, którą ten dziennik łagodnie nazywa „dualizmem“.

Jest to poniekąd przestroga dla Miquela, wypowiedziana dość wyraźnie i oczywiście nie bez wiedzy i woli Capriviego, który widocznie czuje się dość silnym na swem stanowisku i niema obawy, iż postrada zaufanie cesarza i ustąpi, aby zrobić miejsce Miquelowi.

Z Bułgaryi.

Dzienniki berlińskie, a za niemi i inne, ogłosiły niedawno rozmowę Stambułowa z pewnym dziennikarzem niemieckim, która zrobiła w bułgarskich kołach politycznych bardzo przykre wrażenie. Największą sensacyę wywołało oświadczenie Stambułowa, iż pomiędzy nim a księciem Ferdynandem istnieje jakaś tajemnica, bez której trudno zrozumieć przyczyny ustąpienia Stambułowa. Otóż obecnie półurzędowe komunikaty bułgarskie stanowczo utrzymują, iż Stambułow z umysłu mija się z prawdą i z fanfaronady rzuca podejrzenia, nie mające najmniejszej podstawy, gdyż pomiędzy księciem a Stambułowem nie ma żadnej tajemnicy, która potrzebowałaby się obawiać jawności. Komunikaty zaprzeczają również twierdzeniu Stambułowa, jakoby od jego woli jedynie zależało utworzenie dyktatury i jakoby, tylko kierując się poczuciem obowiązku, nie uległ tej pokusie; wbrew temu twierdzeniu zaznaczono, iż ówczesne stanowisko Stambułowa zależało także od ludzi, którzy go popierali, a którzy dzisiaj znajdują się u steru, z nimi więc musiałby się Stambułow rachować, gdyby chciał był zostać dyktatorem. Z największem oburzeniem odzywają się komunikaty o twierdzeniu, jakoby książę Ferdynand popierał był dzienniki, wrogo usposobione dla Stambułowa. W twierdzeniu tem upatrują w Bułgaryi wprost oszczerstwo. Nieuzasadnioną ma być także opinia Stambułowa, jakoby po jego ustąpieniu zapanowała anarchia w wewnętrznych stosunkach w Bułgaryi. Spokój i porządek panujący w kraju jest najlepszem tego zaprzeczeniem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że upadek Stambułowa wywołał pewną fermentacyę polityczną i jedynie brak jego żelaznej ręki pozwolił stronnictwu rusofilskiemu hardo podnieść głowę.

Wprawdzie półurzędowe komunikaty zaprzeczają temu, iżby w samej Bułgaryi istnieć miało stronnictwo rusofilskie, wrogie dynastyi Koburgów, ale emigranci bułgarscy liczą obecnie na jakieś zamięszanie w Bułgaryi, które pozwoli im odzyskać utracone prawa i zagraniczną politykę bułgarską na nowe tory wprowadzić.

Najlepszym tego dowodem odezwa cankowisty Stanczewa, o której wspominaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Odezwa ta wystosowana jest głównie do emigrantów bułgarskich w Odesie, którzy po upadku Stambułowa zwrócili się do Stanczewa z prośbą, aby im dał wskazówkę co do dalszego zachowania się wobec księcia i wobec nowego ministerstwa. Odezwę tę, jako nader charakterystyczną, przytaczamy w całości. Brzmi ona, jak następuje:

„Naród bułgarski nie wybrał księcia koburskiego na księcia Bułgaryi i nasza wyswobodzicielka Rosya nigdy go za prawowitego księcia nie uzna. My emigranci bułgarscy, zostający pod przywództwem Cankowa, jesteśmy prawdziwymi przedstawicielami uczuć bułgarskiego narodu i dlatego nie powinniśmy wdawać się w jakiekolwiek pertraktacye z Koburgiem. Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami dynastyi koburskiej i austryackiej polityki w Bułgaryi. Musimy trzymać się polityki rosyjskiej i nie myślimy zmienić dotychczasowej naszej postawy. Nowe ministerstwo w Bułgaryi nie może liczyć na poparcie narodu; musi ono za przykładem Stambułowa szukać poparcia jedynie w armii i policyi. Nowe to ministerstwo jest także narzędziem Austro-Węgier. Naczowicz jest przebiegłym ministrem, który nie posiada jednakże zaufania narodu, a książę koburski jest agentem Austryi i katolicyzmu. Wobec tego niezłomnem jest mojem przekonaniem, podobnie jak i przekonaniem Cankowa, że nie powinniśmy się za żadną cenę przyjaźnić z księciem Ferdynandem, bez względu na to, czy on rządzi przy pomocy Stambułowa czy przy pomocy Naczowicza. Książę koburski powinien wreszcie przekonać się, że Bułgarya nie może istnieć bez Rosyi. Uważam przeto za mój obowiązek stwierdzić ponownie, że musimy obstawać za usunięciem księcia koburskiego z Bułgaryi, ponieważ jest on dla Bułgaryi obcym, a przytem jest narzędziem trójprzymierza i dyplomacyi wiedeńskiej; na tronie bułgarskim utwierdził się jedynie za pomocą krwi rozlewu. Stoimy wiernie przy naszym dawnym programie narodowym; chodzi nam o zupełne przywrócenie samorządu bułgarskiego narodu, o zbliżenie się Bułgaryi do Rosyi i o wybór nowego księcia Bułgaryi, jakiego Rosya nam wskaże.“

Odezwa ta podpisana jest przez Stanczewa. Organ obecnego ministerstwa *Swobodne Słowo*, przytoczywszy tę odezwę, nadmienia, iż z treści jej wynika, że emigranci bułgarscy nie uznają obecnego stanu rzeczy w Bułagaryi, a zatem trwają w zdradzie stanu. Odezwa ta przyczyni się zapewne do wytrwania rządu bułgarskiego na drodze o oru wobec wygórowanych dążności rusofilskich.

Z dalekiego wschodu.

Wiadomości z dalekiego wschodu z teatru wojny między Japonią a Chinami są szczupłe i niedokładne. — Kwestya wypowiedzenia wojny jest również niejasna; dotąd niema pewnej wiadomości, że wojna została wypowiedziana, chociaż się toczy już przynajmniej od 25 lipca. Według doniesień z Szangaju bitwa morska, o której już donoszono i która skończyła się klęską Chińczyków, była stoczona dnia 25 lipca. Chińczycy utracili w niej dwie łodzie kanonierskie i jeden okręt przewozowy z 1500 ludźmi. — Inna wiadomość, donosząca o nowej potyczce morskiej, w której Chińczycy mieli utracić okręt pancerny, według *Biura Reutera* nie ma potwierdzenia.

Natomiast potwierdza się wiadomość, że przyszło do starcia na lądzie. Japończycy z wielką natarczywością atakowali przez dwa dni pozycyę Chińczyków, ale zostali odparci ze stratami. Dla wzmocnienia sił swoich wezwali pomocy załogi, która stoi w stolicy Korei, w Soeulu.

Mimo faktycznej wojny — układy, czyli raczej zabiegi państw interesowanych, pragnących zapobiedz dalszemu zawikłaniu — nie ustają wcale, jak się pokazuje z wiadomości, jakie nadeszły ze stolicy japońskiej Tokio do *Agencyi Stefaniego*. Według tych wiadomości japoński minister spraw zagranicznych — w odpowiedzi na przedstawienia obcych mocarstw — wyłuszczył sytuacyę i stosunek Japonii do Chin — a w końcu zapewniał, że rząd japoński gotów jest zawsze zgodzić się na roztrząsanie propozycyj dla załatwienia sporu sposobem pokojowym, jeżeli te propozycye dadzą się pogodzić z istotnym stanem i z godnością Japonii.

Takie zastrzeżenie nie rokuje dobrze, bo z góry można przypuścić, że propozycye, któreby dogadzały potężnym Chinom, będą ubliżające dla godności Japonii.

Zważywszy to, można uwierzyć doniesieniu, jakie nadeszło do *Biura Reutera* z Szangaju na podstawie wiadomości z Tienczynu, który jest niejako portowem miastem stolicy Pekinu, iż dnia 1 sierpnia wojna została wypowiedziana — prawdopodobnie ze strony chińskiej.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Zjazd Sybiraków i wystawa. Już przeszło 80 Sybiraków przysłało wymagane rodowody i zdeklarowało swój przyjazd na 2 września do Lwowa, celem wzajemnego powitania się i zwiedzenia wystawy krajowej. Z wyjątkiem kilku młodszych, są to ludzie poważni, począwszy od lat 50 nawet i do 70 lat wieku, którzy zajmują wysokie stanowiska, jak i ludzie biedni, ale pracy, bo ich Syberya pracować nauczyła. Wymagane rodowody przyjmuje nadal upoważniony kolega Michał Ostrowski w registraturze magistratu m. Lwowa.

Z „Sokoła“. Doroczna uroczysta wieczornica członków Towarzystwa odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. o godzinie 7 wieczór w sali ćwiczeń. Na listę uczestników zapisywać się można u kursora i w kancelaryi.

Ćwiczenia członków młodszych odbywają się znowu w poniedziałki, środy i piątki od godziny $7^1/_2$ wieczorem, członków starszych we wtorki, czwartki i soboty.

Jutro w piątek zechcą się zgromadzić druhowie w strojach jak najliczniej na dworcu kolei, celem wzięcia udziału w powitaniu braci Wielkopolan. W sobotę po południu o godzinie 2 odbędzie się wspólna wycieczka na kopiec Kościuszki.

Na żałobny obchód pamiątki stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego przybyło — jak donosi *Kuryer Lwowski* — na wzgórze Wiśniowskiego około 2.000 publiczności, przeważnie kobiet i młodzieży rękodzielniczej. Z młodzieży akademickiej niestety zaledwie szczupła garstka techników się zjawiła. Na krzyżu pamiątkowym, pięknie oświetlonym, złożyły panie wieńce z kwiatów polnych i zboża, a prócz tego kilka bukietów z liści dębowych i róż. Odśpiewano „Z dymem pożarów“, „Boże, coś Polskę“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i „Anioł pański“ (klęcząc), zaś na zakończenie stojąca na uboczu grupa „uświadomionych“ robotników zaintonowała pieśń o czerwonym sztandarze, poczem wszyscy we wzorowym porządku i spokoju rozeszli się do domów, śpiewając po drodze narodowe pieśni. Znaczniejsza grupa młodzieży przeszedłszy poprzed gmachem sejmowym koło kasyna „narodowego“ odśpiewała pieśń „Gdy naród do boju“, z odkrytemi głowami odśpiewano „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Policya nie interweniowała tym razem zupełnie, przeto też cały obchód odbył się poważnie bez najmniejszego zakłócenia spokoju.

Wiadomości osobiste. Radca rządowy profesor dr. Teichmann wyjechał na letni pobyt do Krynicy.

Maryan Gawalewicz zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Jan Gall, prof. konserwatoryum, wyjeżdża do Norwegii.

Hr. Ignacy Milewski, który prawie z każdą pocztą otrzymuje listy od różnych osób, proszących o zwrócenie uwagi i na nich przy rozdawaniu różnych kwot pieniężnych, jakoby jemu na ten cel powierzonych, a szczególnie daru 10.000 złr., jakoby od dr. H.... z Karlsbadu na ten cel przesłanych, o czem już i w gazetach pisano, prosi nas o wydrukowanie, że 1) pana doktora H.. z Karlsbadu nie ma zaszczytu znać, 2) że ani od niego, ani od nikogo innego pieniędzy nie otrzymał, 3) gdyby nawet takowe zostały mu posłane, odesłałby je z przeproszeniem następną pocztą, gdyż nigdy nie przyjmował na siebie obowiązku rozdawania cudzych pieniędzy i nadal przyjmować nie będzie.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyli urzędnicy szpitala św. Łazarza podczas kolacyi w restauracyi p. Johna, dla kolegi p. Głowackiego dn. 31 lipca br. urządzonej, 3 złr. 30 ct.

Pani Jadwiga Gąsiorowska nadesłała 22 złr., zebrane w Belgradzie do puszki w własnem pomieszkaniu.

Koło miejscowe w Radziechowie nadesłało z wkładek członków i dobrowolnych datków kwotę 200 złr.

Remuneracye dla urzędników. Rozporządzeniem c. k. krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, z dnia 17 lipca 1894 L. 65.619, przyznano pięciu egzekutorom krakowskiego magistratu, a więc urzędnikom, pobierającym od 1.000 do 1.200 złr. rocznej płacy, po raz pierwszy od reorganizacyi oddziału egzekucyjnego, t. j. od 1 stycznia 1889, za $5^1/_2$ lat ciężkiej, żmudnej i gorliwej pracy — remuneracye w kwotach: jednemu 10, wyraźnie dziesięć złr., drugiemu 15 złr., dwom innym po 20 złr., jednemu zaś 50 złr. Oprócz ostatniego, uhonorowanego widocznie według własnego mniemania dostatecznie, czterej inni „remuneracyi“ owej nie przyjęli.

Podając fakt powyższy do publicznej wiadomości, z naszej strony wyrażamy tylko szczere uznanie ludziom, którzy odrzucając tego rodzaju jałmużnę, w wysokim stopniu ubliżającą godności urzędników autonomicznych, na dotkliwą zniewagę odpowiedzieli, jak przystało.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że dnia 1 sierpnia br. otwartą została stacya Rogóżno na szlaku Kraków—Lwów pomiędzy stacyami Łańcut i Przeworsk położona dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla przesyłek pospiesznych, jakoteż dla ruchu towarowego całowozowego.

Z teatru krakowskiego komunikują nam: W piątek daną będzie operetka K. Weinbergera „Weseli spadkobiercy“, która na wszystkich scenach cieszyła się dużem powodzeniem. P. Trapszo wystąpi w roli komendanta, p. Rybak jako jego ordynans. Pp. Roman i Węgrzyn, pierwszy jako stróż nocny, a drugi jako burmistrz, odśpiewają nowe kuplety okolicznościowe. Ewolucya grenadyerów w 3 akcie układu p. L. Solskiego.

Przedstawienie amatorskie. W sobotę 4 b. m. w lokalu Czytelni kolejowej w Krakowie przy ulicy Lubicz l. 15, I piętro, odbędzie się przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Na ulicy“, obrazek dramatyczny W. Szymanowskiego. Nastąpi: „Sabałowa bajka“, monolog G. Fischera, dalej „Filiżanka herbaty“, komedya w 1 akcie z francuskiego. Zakończy: „Wesoła wojna“, wyjątek z operetki Strausa. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. — Początek o godz. 8 wieczorem.

Uczestnikom zjazdu Kółek rolniczych przyznała generalna dyrekcya kolei państwowych na wszystkich liniach galicyjskich następujące zniżenia: Jadący II i III klasą pociągami osobowemi płacą połowę. Do pociągów pospiesznych udzielono zniżenie tylko dla jadących w klasie II za opłatą biletu zwykłego II klasy. Uczestnicy zjazdu, chcąc korzystać z tego zniżenia, muszą się postarać w zarządzie Kółek rolniczych o karty legitymacyjne, bo tylko za okazaniem tych kart przy kasach kolejowych będą bilety wydawane po cenach zniżonych. Zjazd oznaczono na dzień 29 i 30 sierpnia, więc karty legitymacyjne są ważne w kierunku do Lwowa od dnia 25 do 29 sierpnia, zaś do powrotu w dniach od 30 sierpnia do 3 września.

Zmarli. Julia z Budzyńskich Janikowska, wdowa po rewidencie Wydziału krajowego, zmarła na anewryzm serca.

W Paryżu zmarła Emilia z Świejkowskich Potocka, żona ś. p. hr. Mieczysława, a synowa hr. Mikołaja Potockiego, znanego posiadacza olbrzymiej fortuny i wspaniałego pałacu na Avenue de Friedland.

Stanisława z Kulawskich Donhaiserowa, żona budowniczego, przeżywszy lat 51, po długiej, dolegliwej chorobie zmarła dnia 1 sierpnia. Pogrzeb odbędzie się dnia 3 b. m. o godz. 5 po południu z domu przy ulicy Szlak l. 8.

Do grona lekarzy w Paryżu zaliczone zostały panny: Sulicka i Olszewska.

„Dziennik ustaw państwowych“ ogłasza ustawę o zyskaniu funduszów na budowę szkół średnich i seminaryów nauczycielskich. Fundusze te mogą być zebrane przez zaciąganie pożyczek w kassach oszczędności i innych publicznych zakładach kredytowych. Stopa procentowa każdej pożyczki z osobna nie może przekraczać 4 od sta. Umorzenie nastąpić ma najpóźniej po latach 45.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 1 sierpnia. Wczorajszy bankiet na cześć Dobrowolskiego zgromadził w hali muzycznej około 90 osób, przeważnie ze świata dziennikarskiego. Nastrój też był koleżeński. Szereg toastów rozpoczął p. Mernnowicz na cześć p. Dobrowolskiego, następnie p. Dobrowolski pił zdrowie ks. Sapiehy, p. Woleński, art. dram., p. Dobrowolskiego jako dyrektora teatru, p. Szczepanowski jako działacza narodowego, p. Zajączkowski twórców wystawy, a p. Platon Kostecki na cześć Polski.

Dzisiejszy dzień rozpoczęto od nabożeństwa w kościele archikatedralnym, o godzinie 9 udano się na plac wystawy, zwiedzano rozmaite pawilony, a po południu przyszła kolej na sztukę.

O godz. 6 zastawiono w kawiarni Ważnego na placu wystawy podwieczorek, do którego panie tutejsze dostarczyły rozmaitych specyałów. Wieczorem dziś w hali muzycznej bankiet, wydany dla Poznańczyków przez lwowską Radę miejską.

Na niedzielę zapowiada się niepospolite ożywienie. Przybywają wycieczki: z Sanoka 100 robotników z fabryki Lipińskiego, z Tarnowa 110 osób: nauczycieli, uczniów, wójtów, przemysłowców i t. d. pod wodzą inspektora okręgowego, przyjeżdżają też korpusy jordanowskie z Krakowa, a ćwiczeń ich na boisku oczekują tu z wielkiem zaciekawieniem. — W niedzielę też ma się odbyć Zjazd straży skarbowych.

Trzecia okresowa wystawa kwiatów i jarzyn rozpoczęła się dzisiaj. Znajdują się na niej niektóre bardzo piękne rzeczy. Pan T. W. Stark ze Lwowa wystawił bardzo piękne storczyki, lewkonie, fuksye pełne, goździki. Jesienne refleksye nasuwają ugrupowane z boku cynie, georginie i astry. P. Piątkowski dał storczyki i pelargonie, podobnież p. Jan Klimowicz a p. Antoni Klimowicz nadto śliczne hortensye. P. E. Riedl wystawił dwa bukiety z róż i z nadzwyczaj oryginalnych (*stanhopea*). Hr. Borkowski z Gródka nad Dniestrem dał okazy moreli własnej hodowli, ogrodnik Paweł Grzebiniak z Kuńkowic nadzwyczaj oryginalny bukiet z bratków, napuszczonych woskiem tak, że nie więdną, a nadto krzak coleusa, szczepiony każda gałązka inną barwą. Br. Iwa Brunicka ze Strzałkowa obesłała wcale obficie wystawę, a wśród okazów tych zwraca uwagę olbrzymi agrest, oprócz tego z kwiatów gloksinie i storczyki nadzwyczaj oryginalne, których kwiat trzy zewnętrzne listki ma zielonawe, a wewnętrzne pomarańczowe. H. Lubomirski z Rozwadowa nadesłał 4 ananasy z owocem. Najwięcej nadesłał ks. Adam Sapieha, a więc ananas, melon, jarzyny wszelkiego rodzaju, ogórki olbrzymie długości ręki dwuletniego

---

strzelali. I Moskale chociaż także za murami zostając, nie mogli uniknąć kul i kartaczów polskich. Tak ta walka tu trwała aż do drugiej godziny, po której Igielstrom zostawiwszy Parteniewa dla strzeżenia pałacu ambasady — całą siłą pod dowództwem Mikołaja Zubowa zamierzał zdobyć arsenał. Wspomnieliśmy o tem wyżej, jak dzielnie po półgodzinnej walce został z wielką stratą odparty.

Kiedy toczyła się walka na placu Krasińskich, z drugiej strony Miodowej ul. od Senatorskiej gromadzących się powstańców — wysłany oddział także odparł i postawiwszy przy zetknięciu ulic Miodowej i Senatorskiej kompanię z armatą, zamierzał strzałami armatniemi oczyścić sobie drogę do Zamku. Lecz i tu zmuszeni do odstąpienia, znowu wrócili i obsadziwszy domy Reslera, biskupów krakowskich, pani Krakowskiej (siostry króla) i Tepera, z okien strzelając, mnóstwo Moskali nabili, i chociaż — jak mówi Pistor — przez 20 grenadierów wypędzeni z domu Teppera, to jednak strzelanie z innych domów było dla Moskali tak dotkliwe, że Igielstrom widział się zmuszonym cofnąć ten swój oddział do swego pałacu. Za ustępującymi Moskalami powstańcy zaczęli się na Miodową ulicę posuwać. Dla powstrzymania ich, jak wyżej mówiliśmy, zajęli Moskale klasztor Kapucynów i z klasztoru do atakujących pałac Igielstroma strzelali.

Tymczasem Działyńscy pobiwszy Moskali przy św. Krzyżu, witani byli z uniesieniem od ludu na Krakowskiem Przedmieściu. Poczem niezwłocznie część tego pułku udała się na Podwale atakować pałac Igielstroma. Pałac ten frontem stał do ulicy Miodowej, a z tyłu, w końcu dość obszernego dziedzińca, przytykał do ul. Podwale, oddzielonej od tej ulicy kratami żelaznemi. Z tej strony właśnie miał zamiar Kiliński „capnąć Igielstroma“. A kiedy się spóźnił i poszedł w innych częściach miasta rozwijać powstanie, pozostawieni tu przez niego, zająwszy z przeciwnej strony ulicy domy, z okien strzelali do strzegących dziedzińca Moskali. Trwała tu walka bez przerwy przez cały dzień 17, noc całą i dzień następny i stąd wkońcu pałac ten został zdobyty jak zaraz zobaczymy.

Pobiwszy tedy we wszystkich częściach miasta Moskali i ze wszystkich stron jak w matni osaczywszy Igielstroma, „około godziny 5-tej — pisze w swoim dzienniku król str. 282 — „kilka tysięcy ludu weszło na dziedziniec zamkowy, a znalazłszy tam Mokronowskiego i Zakrzewskiego, gwałtem porwało ich i zaniosło na ratusz, gdzie okrzyknięci zostali: Zakrzewski prezydentem, a Mokronowski komendantem miasta.“

O tejże samej godzinie Moskale, czując, że sami nie dadzą rady powstańcom, wleźli na szczyt domu Borcha (ul. Miodowa), przez lunety wyglądali poza miasto, czy nie ujrzą swego wojska. (Jakże mogli za miastem dojrzeć, kiedy właśnie o tej samej godzinie rajterowało się z saskiego placu ob. wyżej). Spostrzegłszy tylko wojsko pruskie, wysłali przez kobietę rozkaz, ale gdy nie udało się jej przemknąć, około wieczora wysłali oficera z 20 kawalerzystami do Prusaków, ażeby połączywszy się z wojskiem moskiewskiem, jakie napotkają, przybywali do głównej kwatery. Między 7 a 8 wprawdzie przybył major Titow (ob. wyżej), ale sam ranny i z tak małą garstką po ciągłej w marszu walce pozostałą, że trzeba było w końcu się przekonać o najkrytyczniejszem swojem położeniu.

Zaczęli więc Moskale tylko radzić o tem, jakimby sposobem mogli wymknąć się z Warszawy.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

dziecka, cebule hiszpańską białą i czerwoną, dalej brunszwicką czerwoną i wiele innych rzeczy.

Jaką sympatyą cieszy się u nas wycieczka poznańska, mieliśmy się sposobność w tej chwili przekonać. Oto kiedy komitet przyjęcia po podwieczorku chciał zań zapłacić p. Ważnemu, kupcowi tutejszemu i właścicielowi kawiarni na wystawie, ten odparł, że nie przyjmie ani grosza, bo i jemu powinno być wolno ugościć rodaków z Poznańskiego. — Nadto obdarzył najmłodszych z pomiędzy uczestników wycieczki skarbonkami w formie kopca, z napisem: „Bogactwem narodu oszczędność jednostek. Wystawa polska, Lwów 1894“.

Z Gorlic. (Koresp. *N. Reformy*) Ciche, spokojne życie nasze małomiasteczkowe przerwane zostało niespodziewanym przyjazdem członków krakowskiego chóru akademickiego, którzy urządzili w sali nowo wybudowanego „Sokoła“ ładny wieczór muzykalny, przeplatany deklamacyą, w piątek dnia 27 lipca. Te też korzystając z tej tak rzadkiej na prowincyi sposobności usłyszenia pięknego śpiewu, publiczność tutejsza i okoliczna w niebywałej dotąd liczbie wypełniła w dniu tym salę po brzegi. Ogromne wrażenie wywarła na publiczności arya z kurantami z op. „Straszny dwór“ Moniuszki, odśpiewana przez akad. Malawskiego i Betta. Sala wrzała prawie od oklasków, pieśni patryotyczne, układu Jana Galla, musiały być aż trzy razy powtórzone. Również podobała się publiczności deklamacya akad. Matryi, który z werwą wygłosił kilka humorystycznych monologów

Po koncercie odbyła się ku uczczeniu wycieczkowiczów uczta w kasynie miejscowem, dana przez tutejszą inteligencyę. Piękny toast wzniósł burmistrz p. Biechoński. Ucztę zakończył reunion, na którym tańczono do rana. Koncert w Gorlicach był ostatnim występem członków chóru akademickiego na prowincyi, poczem rozjechali się uczestnicy z bardzo przyjemnemi wspomnieniami z tegoroczuej wycieczki popierani wszędzie bardzo życzliwie przez ogół publiczności. *W. P.*

Przyczyny idyotyzmu. Uczony francuski, J. Voisin wydał dzieło naukowe o idyotyzmie. Poczytuje go za szczyt zwyrodnienia, idącego *crescendo* dziedzicznie. U rodziców okazuje się wylew krwi do mózgu dalej — zmiękczenie tegoż, u dzieci — paraliż, ataksia; u wnuków zupełne ogłupienie. Choroby nerwowe, wywołane alkoholizmem, zranieniem mózgu, podagra, choroba cukrowa, prowadzą pokolenia stopniami do coraz większego zwyrodnienia, aż kończy się idyotyzmem, kretynizmem, który skażonemu rodowi kres kładzie. Idyotyzm można leczyć do pewnego stopnia, lubo to nie daje znacznych rezultatów. Zapobiegano zrastaniu się kości czaszkowych, ale dowiedziono teraz, że zrastanie owo to skutek, nie przyczyna. Leczenie jest fizyczne i moralne. Idyotów można nauczyć tylko czystości, kilku słów, dodawania i odejmowania, oraz niektórych robót domowych.

Parlament japoński. Japonia, która zdobyła sobie niezaprzeczenie pierwsze miejsce w rzędzie państw azyatyckich, a stopniem kultury prześcignęła je znacznie, jak na polu urządzeń wojskowych, szkolnych, handlowych itp., tak i w dziedzinie prawodawstwa wprowadza europejskie urządzenia, ma zatem i parlament. Parlament japoński składa się z 300 członków, z których 94 należy do t. zw. klasy „shicoln“ (dawniejszego stanu wojskowego), a 206 do klasy „Heimin“ (obywateli) Klasa „shicoln“, która przed laty dzierżyła monopol wychowania i wiedzy politycznej, została zepchniętą do podrzędnej roli przez plebejuszów, i dziś społeczeństwo japońskie jest na wskróś demokratyczne. Według zawodu, 115 mandatów dzierżą chłopi, 45 członkowie towarzystw handlowych i przemysłowych, 37 korporacye miejskie, 34 kupcy, 28 instytucye prawnicze, 14 bez profesyi, 13 redaktorów, 7 urzędników, 4 literatów i 3 lekarzy. Okazuje się tedy, że interesa ludności rolniczej są najlepiej reprezentowane, albowiem nietylko mandaty, przypadające na rolników, są w ich rękach, ale także z 82 członków Izb handlowych, kilkanaście mandatów jest w rękach włościan. Postęp niezaprzeczenie szybki, jaki Japonia w każdym kierunku wykazuje, dowodzi, że prawodawstwo jej jest rozumne.

Temperatura wód morskich. Wody morskie na znacznych głębinach bardzo wolno przyjmują temperaturę powietrza. Na skutek tego woda w morzu pozostaje chłodna, pomimo iż powierzchni jej dotyka powietrze mocno rozgrzane promieniami słońca. Zjawisko to można najczęściej obserwować w początkach lata, przeciwnie, w późnej jesieni woda morska zatrzymuje przez długi czas ciepło przejęte od powietrza, pomimo iż panują już dość silne zimna. Długoletnie obserwacye nad temperaturą wody morskiej, czynione przez szkockie towarzystwo meteorologiczne, stwierdziły, iż woda ta dosięga wyższej temperatury w październiku i staje się cieplejszą od powietrza. W listopadzie średnia temperatura wody morskiej na półkuli północnej jest o 6 stopni cieplejsza od powietrza, a 7 i często 8 stopni cieplejsza w listopadzie i grudniu. Natomiast w lipcu, bez względu na bardzo wysoką temperaturę powietrza, woda morska nie jest cieplejszą niż w listopadzie i styczniu. Na podstawie tych obserwacyj szkockie towarzystwo meteorologiczne dochodzi do wniosku, iż w morzu daleko bezpieczniej kąpać się na początku jesieni niż w lecie.

Okropny pojedynek. Gazety angielskie donoszą teraz, w epoce kwaśnych ogórków i poszukiwania wiadomości sensacyjnych o iście bezprzykładnym pojedynku, odbytym w Indyach pomiędzy kapitanem Philipsem i porucznikiem Scheffertem. Oryginalność pojedynku zależy na tem, iż przeciwnicy zamiast pistoletów lub szpady wybrali jako broń zabójczą... jadowitą żmiję. Pojedynek odbył się, jak następuje: żmiję puszczono do pokoju zupełnie ciemnego i po przetrzymaniu jej tam przez godzinę z dwóch przeciwległych stron weszły strony pojedynkujące się tak, iż w ciemnościach nie byli w stanie zobaczyć, gdzie znajduje się żmija. Przez całe dziesięć minut, zarówno porucznik jak i kapitan stali nieruchomie wśród śmiertelnej grozy oczekiwania. Nagle rozległ się bolesny krzyk... to żmija ukąsiła porucznika Schefferdta, a w tejże chwili kapitan, ogłuszony krzykiem i oszołomiony straszną sytuacyą dopełzał szczęśliwie do drzwi i wyskoczył do drugiego pokoju. Sekundanci, oczekujący w pobliżu, wpadli na miejsce pojedynku ze światłem, zabili żmiję, starając się jednocześnie ratować porucznika, który wił się na podłodze w okropnych konwulsyach. Ratunek jednak okazał się naderemnym i porucznik w dwie godziny po ukąszeniu skonał w straszliwych męczarniach. Kapitan Philips przez krótki ten przeciąg czasu zupełnie osiwiał. Zwycięsca został oddany pod sąd wojenny.

Prasa Eskimosów. Eskimosi posiadają trzy pisma peryodyczne. Jedno z nich, wydawane około przylądka ks. Walii nad cieśniną Behringa, nosi tytuł *Eskimo bulletin* i wychodzi raz na... rok, mianowicie po każdorazowem przybyciu parowca, przywożącego tamtejszym misyonarzom wiadomości z całego świata i z całego roku. Drugi organ wychodzi w Gotthaab w Grenlandyi, również raz tylko na rok. Nosi on dźwięczny tytuł: *Atnagagdlintit nalinginginarmik lusaruminasassumik*, co podobno oznacza: „Niektóre rzeczy do czytania, zajmujące wiadomości wszelkiego rodzaju“. Wreszcie, również w Grenlandyi, wychodzi miesięcznik: *Ka ladlit.*

Onychofagia. Tak się nazywa brzydkie przyzwyczajenie ogryzania paznogci. Według dra Berillon, onychofagia jest oznaką fizycznego zwyrodnienia. Po większej części osobniki, mające tę brzydką wadę, są dotknięte chorobą nerwów, bywają usposobienia melancholijnego, lubią przebywać na osobności i boją się zostawać w ciemnym pokoju. Wada ta jest więcej rozwiniętą w miastach aniżeli po wsiach, jak tego dowiodły liczne obserwacye Berillona w szkołach wiejskich i miejskich. Rodzice i wychowawcy winni zwrócić uwagę na to, aby dzieci, uczące się pisać, nie gryzły obsadek, jak to często daje się spotykać, nerwowe bowiem dzieci bardzo łatwo zaczynają od gryzienia piór, a kończą na paznogciach.

Pomyłka druku. W numerze wczorajszym, 173, na stronicy 1, w szpalcie 3, w artykule „Dział sztuki“, w wierszu 7 przez mylne użycie przecinka zmieniła się także myśl sama. Powinno być: Pruszkowski należy stanowczo do obozu tych artystów, którzy, szukając formy w tem, co widzą, — w treści malują tylko to, co w swojej duszy wymarzą.

W szpalcie 4, na końcu drugiego ustępu przysłowie rosyjskie opiewa: Boh wysoko, car daloko.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował: bezpłatnego aplikanta Janusza Przygodzkiego aplikantem I klasy w oddziale konceptowym; oficyała kasowego Władysława Rudzkiego adjunktem kasowym; kancelistę Emila Sobka protokolistą; asystenta manipulacyjnego Juliana Stelmachowa kancelistą; pisarza manipulacyjnego Józefa Szima asystentem manipulacyjnym; aplikantów manipulacyjnych Jana Zajączkowskiego i Andrzeja Jakubowskiego etatowymi pisarzami manipulacyjnymi; wreszcie dyetaryusza Józefa Paszkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

Wykaz XXXI składek na budowę domu akademickiego w Krakowie. Od 1 maja br. wpłynęły następujące dary: Ignacy hr. Korwin Mileski 500 złr.; M. Zahradnik ponownie 20 złr., jako część dochodu ze sprzedaży kapsułek leczniczych swego wyrobu; dr. Feliks Czajkowski burmistrz miasta Krosna 15 złr.; Gmina miasta Krosna, Wincenty Regiec i Aleksander Teichmann po 10 złr.; radca dworu J. Seferowicz, lek. pow. dr. Warzycki, adw. dr. Ferdynand Zakrzewski, pułkownik Mikołaj Galoff, prof. dr. Łazarski, doc. dr. Zuławski, dr. Emanuel Rosenblat po 5 złr.; Antonina Gramatykowa ponownie 3 złr.; dr. A. Rosner 2 złr., R. Chmurski i F. Turliński po 1 złr. Dochód ze zwiedzenia kopalń Wielickich w dniu 29 czerwca br. 72 złr. 66 ct., kupony od papierów wartościowych 10 złr.

Do dnia dzisiejszego ogólna kwota zebrana na budowę domu akademickiego wynosi 16.167 złr. 94 ct., oprócz jedenastu rysunków Matejki, przedstawiających dzieje cywilizacyi, które umieszczone obecnie na Wystawie lwowskiej, czekają na nabywcę. **Prof. dr. Edward Korczyński.**

Korespondencya Redakcyi.

Pani M. G. w Tarnowie. W sprawie tej sądzimy najwłaściwiej byłoby odnieść się do redakcyi polskiego czasopisma „Zgoda“, która jest organem Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Adres: „Chicago Ill Noble Str. 574. Ona również udzieli informacyi, jak należy prowadzić dalsze poszukiwania, tj. czy przez władze rządowe, czy jak pani projektuje przez Związek Narodowy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 3 sierpnia: „Weseli spadkobiercy“, operetka K. Weinbergera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863 r.** Wielce zajmująca praca w tych dniach opuściła prasę. Jest to „Wydawnictwo materyałów do historyi powstania styczniowego“, tom V, zawierający dokładne przedstawienie usiłowań Napoleona III wywołania interwencyi na korzyść Polski. Praca ta oparta na podstawie oficyalnych dokumentów rządu francuskiego, wykazuje, jakie stanowisko wszystkie rządy europejskie zajmowały wobec sprawy naszej i zupełnie nowe, a nieznane światło rzuca na przebieg wypadków, oraz wyjaśnia sprężyny i matactwa samolubnej dyplomacyi, która za przelewanie krwi naszej szukała dla siebie zysków. W książce tej są pomieszczone i korespondencye R. Nar. z swymi agentami dyplomatycznymi.

Echa kąpielowe.

Jaworze, 31 lipca. Po stałej czerwcowej niepogodzie, lipiec nareszcie rozjaśnił horyzont i ruch kuracyuszów znacznie się tu ożywił. Do tej chwili liczba tychże przekracza 400 osób, a jak na zakład leczniczy o skromnych rozmiarach, cyfra to dość pokaźna.

Życie towarzyskie zamanifestowało się tu loteryą fantową na dochód tutejszego kościoła katolickiego, która odbyła się dnia 29 b. m. za staraniem Krakowianki, pani Zofii Elterlein, ze współudziałem pani Kłosowskiej i innych. Trudy i zabiegi rzeczonych pań uwieńczył pomyślny rezultat, gdyż loterya przyniosła blisko 400 złr. czystego dochodu. Wieczorem tańczono w sali.

Nie obeszło się jednak przy tej humanitarnej zabawie bez wybryku nienawiści narodowościowej. Afisze, ogłaszające w mowie będącą loteryę, wydrukowano na jednym arkuszu po polsku i po niemiecku. Zaciekli a niedowarzeni kulturtregerzy niemieccy, oburzeni, że część polska pierw była umieszczoną, pozdzierali w nocy afisze, przylepiając pod niemiecką przewrotnie, t. j. że początek był na dole a koniec na górze. Czyn to prawdziwie rycerski i godny wykonawców!... a dziwić się tylko należy, że pierw nie zastanowiono się, iż czasy *„der polenfresserei“* u nas minęły, że Polacy zbyt poważne i wybitne stanowiska w Austryi zajmują.

Pomijając te względy, można owych kulturtregerów zapytać, jaka narodowość składa ludność tutejszą i jaka pomiędzy kuracyuszami przeważa?... Kto byli inicyatorami tej loteryi i kto nad doprowadzeniem jej do skutku pracował, Polacy, czy Niemcy? W końcu, gdyby Niemcy byli tę zabawę urządzali, czy byliby poczuli obowiązek wydrukowania niemieckich i polskich afiszów? Doświadczenie każe powątpiewać!

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc lipiec 1894 roku. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 93.258 złr. 61 ct. Wpłynęło 593 złr. 25 ct. Zwrócono 551 złr. 24 ct. Stan z końcem miesiąca 93.300 złr. 62 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 270.418 złr. 75 ct. Wpłynęło 26.496 złr. 10 ct. Zwrócono 17.606 złr. 54 ct. Stan z końcem miesiąca 279.308 złr. 31 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 484.261 złr. 90 ct. Spłacono 144.285 złr. 67 ct. Udzielono nowych 151.818 złr. — ct. Stan z końcem miesiąca 491.794 złr. 23 ct.

Powiatowe Towarzystwo handlowe we Lwowie zostało zawiązane na wzór Związku handlowego Kółek rolniczych, istniejącego w Krakowie. Z początku lwowskie powiatowe Towarzystwo handlowe zajmowało się sprzedażą soli, obecnie rozszerzyło swój zakres działania i założyło centralny skład towarów dla sklepików chrześcijańskich w pobliżu stolicy istniejących lub mających tamże powstać.

Dyrekcya Banku krajowego, uznając pożyteczność Powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie, przyrzekła, iż wstąpi w grono członków jego z udziałem 10.000 złr., jeżeli Towarzystwo przyjmie w skład Rady nadzorczej delegatów Banku krajowego i wykaże się, iż zdołało przynajmniej drugi raz tyle zebrać kapitału na udziały, ile ma dostarczyć Bank krajowy.

W tym celu zawiązał się komitet obywatelski, z najpoważniejszych osobistości złożony, który postanowił zaopiekować się dalszem rozwinięciem Powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie w taki sposób, ażeby ono dla sklepów włościańskich w całej środkowej części kraju mogło dostarczać towarów pod warunkami istotnie najkorzystniejszemi.

A takich sklepów chrześcijańskich po wsiach mamy w kraju już około 1000. Dowodzą one, że lud nasz także jest zdolny do handlu, a co najważniejsze, do handlu uczciwego.

Dlatego Towarzystwo to handlowe zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Nikt się usuwać od niego nie powinien. Że Towarzystwo takie ma przyszłość świetną przed sobą — świadczy Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie. Towarzystwa takie, które stanowią podstawę rozwoju Kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich — to szybki postęp naprzód w najpożądańszym kierunku — to praca w całem słowa znaczeniu narodowa. Jej celem: wyzwolić lud z wrogich mu szpon lichwiarskich i oswobodzić go z pod niecnego, demoralizującego wpływu karczmy.

Kto więc zapisze się w grono członków Powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie, spełni dobry uczynek obywatelski, bez potrzeby ponoszenia ofiar pieniężnych i bez niebezpieczeństwa dla funduszów, subskrybowanych na udziały.

Członków przyjmuje dyrekcya, która na żądanie dostarczy statutów i blankietów na deklaracye przystąpienia. Adres: Lwów, ulica Pańska 21, dom Rady powiatowej lwowskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 2 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740 0 mm	740 7 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,9	+15°,8	+21°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	S 2	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	78 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	1	9	4

Uwaga: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Baden, 2 sierpnia. Wszystkie domy udekorowano czarnemi flagami. Na ulicach zgromadziły się wczoraj wieczór wielkie tłumy, aby brać udział w pogrzebie arcyksięcia Wilhelma. O godzinie 9 wieczór w kaplicy domowej arcyksięcia odbyło się pokropienie zwłok, którego dokonał przeor zakonu w asystencyi duchowieństwa. Obecni byli: arcyksiężna Elżbieta i arcyksiążęta Fryderyk, Eugeniusz, Karol-Stefan, Leopold-Salwator, Rainer i Ernest, oraz arcyksiężniczki Marya i Marya Immakulata, dwór oraz marszałek dworu arcyksięcia Albrechta. O godzinie 9¼ nastąpiło przewiezienie zwłok na dworzec kolei. Wśród tłumu publiczności przeniesiono trumnę z karawanu do wagonu osobnego pociągu dworskiego. Pociąg odjechał o 10¼ do Wiednia. Na ulicach wszystkie latarnie okryto krepą, a przed dworcem stało wielu generałów, oficerów i deputacyj.

Wiedeń, 2 sierpnia. Zwłoki arcyksięcia Wilhelma przywieziono tu wczoraj wieczór o godzinie 11 na dworzec kolei południowej. Oczekiwali na nie starszy ochmistrz dworu ks. Hohenlohe i hr. Poettickh imieniem zakonu niemieckich rycerzy. Arcyksiążęta, którzy przybyli z pociągiem, udali się wprost do burgu. Starszy ochmistrz dworu zbliżył się do wagonu, w którym przewieziono zwłoki arcyksięcia, poczem przeniesiono je do sali dworskiej na dworcu, udekorowanej żałobnie i ustawiono na katafalku. Proboszcz dworski Mayer pobłogosławił trumnę, poczem złożono je na karawan i wyruszył pochód pogrzebowy. Karawan ciągnął zaprząg sześciokonny. Otaczali go trabanci z halabardami i straż przyboczna na koniach z wyciągniętemi pałaszami. Przed karawanem jechało dwóch rycerzy i dwóch jeźdźców z latarniami, oddział kawaleryi i powóz dworski z członkiem kapituły i przeorem zakonu. Po obu stronach ulic, któremi szedł pochód, wojsko tworzyło szpalery. U bramy burgu oczekiwał na trumnę starszy mistrz ceremonii hr. Hunyady. Trumnę, którą wniesiono do kaplicy dworskiej i ustawiono na katafalku, pobłogosławił proboszcz dworski, poczem klucz od trumny oddano starszemu mistrzowi ceremonii. Na ulicach, któremi szedł kondukt, zgromadziły się liczne tłumy publiczności.

Wiedeń, 2 sierpnia. Przed pałacem cesarskim ustawiono dwie kompanie strzelców polnych, aby utrzymywały straż tłumy bowiem publiczności dążą do kaplicy dworskiej, gdzie na katafalku, pokrytym złotą tkaniną, ustawiono zwłoki Wilhelma w zamkniętej trumnie. Straż honorową utrzymują trabanci, gwardya węgierska i jeźdźcy gwardyi przybocznej. Na trumnie położono wieńce od cesarzowej, od wdowy po cesarzewiczu, od arc. Karola Ludwika itd.

Na trzech ołtarzach odprawiano msze do południa. W południe przystęp dla publiczności został zamknięty. Cesarza niemieckiego reprezentować będzie ks. Fryderyk Hohenzollern. Na pogrzeb przybyło do Wiednia bardzo wielu arcyksiążąt, ministrowie, wielu dostojników wojskowych i deputacye pułków.

Wiedeń, 2 sierpnia. Cesarz przyjmował dzisiaj członków rodziny cesarskiej i innych gości, przybyłych na pogrzeb.

Przyjął reprezentanta cesarza niemieckiego i zaraz go rewizytował.

Na trumnę zabitego arcyksięcia nadesłano mnóstwo wieńców.

Wiedeń, 2 sierpnia. Wczoraj odkryto, że 17 lipca na podstawie podrobionego czeku administracyi *N. Wiener Tagblatu* podniesiono 9.000 złr. w tutejszem towarzystwie Wiener Bankverein. Oszustwo wyrafinowane dokonano po przedstawieniu teatralnem. Zarządzono usilne dochodzenia.

Wiedeń, 2 sierpnia. Według *Pol. Cor.* podczas wczorajszego przejazdu króla rumuńskiego przez Wiedeń — hr. Kalnoky miał u niego dłuższą audyencyę w poselstwie rumuńskiem.

Berno, 2 sierpnia. Wiec katolików czeskich został wczoraj zamknięty. Wzięło w nim udział tysiące uczestników. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, domagającą się zmiany ustawy szkolnej w kierunku klerykalnym, dalej uchwalono jednogłośnie, że dziatwa powinna kształcić się w swojej ojczystej mowie. Następnie uchwalono rezolucyę, domagającą się utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach i odpowiednią liczbę szkół średnich. Nadto uchwalono domagać się zaprowadzenia 8 godzin pracy dziennej w kopalniach i fabrykach chemicznych, a 10-godzinną w innym przemyśle. Walutę złotą uznano za szkodliwą. W końcu polecono popierać prasę katolicką.

Meran, 2 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht odjechał wczoraj do Trydentu.

Rieka, 2 sierpnia. Eskadra niemiecka, złożona z sześciu pancerników i dwu krzyżowców pod komendą kontr-admirała Hinke'go zawinęła tu wczoraj.

Berlin, 2 sierpnia. Według doniesień tutejszych dzienników z Brukseli, przywódca socyalistów de Volders został odstawiony do domu obłąkanych, jako nieuleczalny.

Wilhelmshaven, 2 sierpnia. Cesarz niemiecki wczoraj o godzinie 11 przed południem przybył do przystani. Jedna baterya i jeden okręt dały salwy na powitanie.

Paryż, 2 sierpnia. Prezydent Casimir-Périer wysłał do króla greckiego telegram z powitaniem go na ziemi francuskiej. Król odpowiedział z podziękowaniem za powitanie i wyraził zadowolenie z tego, że jest na ziemi francuskiej.

Lugdun, 2 sierpnia. Caserio dzisiaj rano o ½5 odstawiony został z więzienia św. Pawła do pałacu sprawiedliwości. Wypadku nie było żadnego.

Rzym, 2 sierpnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Konstantynopola, że na miejsce dotychczasowego zranionego gubernatora wyspy Krety, — o czem donosił wczorajszy telegram, nowym gubernatorem został mianowany Turkan bej.

Londyn, 2 sierpnia. Rząd angielski wydał rozkaz komendantowi eskadry angielskiej na wodach chińskich, aby skoncentrował okręta dla obrony interesów angielskich.

Petersburg, 2 sierpnia. W jesieni ma rozpocząć obrady specyalna komisya w sprawie zniesienia granicy cłowej pomiędzy Rosyą a Finlandyą. Ministerstwo skarbu gromadzi w tym celu szczegółowe daty, dotyczące handlu finlandzkiego.

Petersburg, 2 sierpnia. Według *Journal de St. Petersbourg* gabinet rosyjski zaraz na początku nieporozumień, wynikłych pomiędzy Chinami a Japonią z powodu Korei dokładał ze swej strony wszelkich starań, ażeby zapobiedz wybuchowi konfliktu. To też Rosya zażądała równocześnie w Tokio i Pekinie wycofania wojsk japońskich i chińskich z Korei, nie przesądzając o dalszem uregulowaniu kwestyj spornych w drodze dyplomatycznej.

Anglia, jak najzupełniej podzielając zapatrywanie Rosyi, ze swej strony udzieliła także rad rządom japońskiemu i chińskiemu w duchu umiarkowania i roztropności.

Inne mocarstwa działały zupełnie zgodnie z zapatrywaniami Rosyi i Anglii i w tym duchu udzieliły wskazówek swym reprezentantom w Tokio i w Pekinie.

Sofia, 2 sierpnia. Skutkiem specyalnego zaproszenia ludności Orchowicy i Leskowaczu prezydent ministrów Stoiłow odwiedził oba te miasta, znajdujące się w pobliżu Tirnowy. Na drodze i w obu miastach zgotowano mu jak najserdeczniejsze przyjęcie. Przy wjeździe do Tirnowy także przyjęto go entuzyastycznie; urządzono pochód z pochodniami i podejmowano go uroczyście.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 sierpnia 1894 r	Kursw wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	40
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	55
4% węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	364	25
Londyn	124	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	05
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 2 sierpnia. Ruble 183·50 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·— — Żyto na jesień 5·32—0·00. Pszenica na jesień 6 81—0·00 Owies na jesień 6.04—0·00.

Wiedeń, 2 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 30; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·40; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 154 50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·60; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364 87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 416·—; Länderbank na 200 złr. — 251·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.008·—

Berlin, 2 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94 70 mrk. Węgierska złota renta 99 30 mrk. Węgierska renta koronowa 92·70 mrk. Austryackie banknoty 163 80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
12·00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8.23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 10·36 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mieszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.